Dziś cena n-ru z dodatkiem „Moja Gazetka" -- 15 groszy

Rok III — KATOWICE, SOBOTA 18 LISTOPADA 1933 ROKU — Nr. 319

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

REPREZENTACJE
BIELSKO, Kolejowa
SOSNOWIEC
CIESZYN
RYBNIK

Międzynarodowe kombinacje finansowe
śląskich baronów przemysłu
miały na celu pozbawienie Państwa dochodów

Zarządzone przez władze prokuratorskie rewizje w szeregu towarzystw przemysłowych G. Śląska wskazują, że władze przystąpiły do zakrojonej na wielką skalę akcji oddłużenia przemysłu górnośląskiego.

Niemieccy mocodawcy przy pomocy międzynarodowych kombinacyj stworzyli olbrzymie, a fikcyjne obciążenia czyniące całą produkcję rzekomo nierentowną i pozbawiając dochodów skarb państwa.

Spółka akc. Wirek, obejmująca trzy kopalnie „Hildebrandt", „Hr. Artur w Nowej Wsi i „Wirek" w Kochowicach została utworzona z inicjatywy generalnego dyr. Roburu inż. Faltera w maju 1928 r. i weszła w skład koncernu roburowskiego.

Cena tych kopalń wynosiła wówczas 16 — 18 miljonów mk., zaś kapitał akcyjny nowoutworzonej spółki 30 miljonów zł. Miały się nań złożyć zakłady przemysłowe hr. Mikołaja Bellestrema, „Godula" Ska Akc. (hr. Schafgotsch) i Rybnickie gwarectwo węglowe.

Tymczasem organizatorzy zaciągnęli pożyczkę prawie do pełnej wysokości kapitału zakładowego, pozostając ówczesnym właścicielom tych kopalń towarzystwu The Henckel von Donnersmak-Beuthen et Estates Limited dłużni resztę ceny kupna w wysokości ponad 7 milj. zł.

Wszystkiemi ciężarami z tego tytułu obciążono Skę Aks. „Wirek".

Ponieważ procenty od tego problematycznego długu wynsiły 216.000 dol. a więc do niedawna około 2 milj. zł. rocznie, a bilanse tej spółki wykazały za 4 dotychczasowe lata obrachunkowe niedobór w wysokości około 3 i pół milj. zł.. jasnem jeset, że uszczuplono sztucznie dochód o blisko 5 milj. zł.

Przeprowadzone rewizje nie zostały jeszcze zakończone.

W dniu wczorajszym po południu rozpoczęta została rewizja w gen. dyr. ks. Donnersmaka w Świerklańcu, Krafta hr. Henkel-von Donnermarka.

Również popołudniu przeprowadzono rewizję w biurach dyr. kopalń i hut ks. Donnersmarka w Świętochłowicach, gdzie zajęto akta dotyczące spółki akcyjnej „Wirek".

Sądząc z zewnętrznych oznak nie wyczerpuje to jeszcze całego programu akcji „oddłużenia".

Pozatem odnosimy wrażenie, iż z okazji przeprowadzanych rewizyj władze musiały uzyskać pewne materjały dowodzące, że niektóre osoby tych przedsiębiorstw okazują znacznie szersze zainteresowanie danemi ogólnemi, niżby to dla ich resortu było wskazane i wogóle zajmujące.

Pozatem nie od rzeczy będzie nadminić, że u jednego z aresztowanych dyrektorów, a mianowicie u dr. Józefa Gorolla, którego zabrano z mieszkania w Katowicach, (Ligonia 43), o godz. 7 rano znaleziono materjały i publikacje oraz fotografje, dotyczące powstań śląskich, ujmujące kwestję z niemieckiego punktu widzenia, a więc zohydzające akcję wolnościową polskiej ludności Śląska.

Wczoraj przed południem dokonano przesłuchania aresztowanych dyrektorów Jungelsa i Gorolla przez sędziego śledczego sądu okręgowego dr. Zdankiewicza w obecności prowadzącego dochodzenia prokuratora dr. Nowotnego.

Zeznania ich miały podobno wyczerpująco potraktować kwestję i dostatecznie wyjaśniły rolę w przeprowadzanych machinacjach.

W każdym zaś razie, przeprowadzone rewizje, poza ustaleniem faktu, iż niemieckie czynniki przemysłu śląskiego uprawiają oszukańcze manipulacje, jako system, ujawniły skandaliczny nieporządek w tych przedsiębiorstwach, rozwiewający ostatecznie legendę o niemieckich systematyczności i porządku.

Van der Lubbe z pod Żywca
Bandyta udaje przed sądem obłąkanego

KRAKÓW, 17.11. — Wadowice, małe miasto powiatowe, poruszone jest rozgrywającym się przed sądem doraźnym epilogiem morderstwa rabunkowego, dokonanego w dniu 14 października r. b. w Pewli Wielkiej koło Żywca.

Do restauracji Jakóba Wulkana w Pewl. Wielkie jprzybyło 4 osobników, którzy zażądali wódki. Po chwili rzucili się oni na Wulkana i jego żonę, przyczem jeden z nich strzelił do Wulkana, trafiając go śmiertelnie. Napastnicy zrabowali biżuterję wartości 2 tysięcy zł. i 1.000 złotych w gotówce.

Jako podejrzanych o tę zbrodnię ujęto Szczepana Pieczarę, który przed kilku miesiącami zbiegł z więzienia w Wadowicach, oraz towarzysza jego, Stanisława Golonkę. Dalszych dwu sprawców nie udało się wyśledzić.

Na wczorajszej rozprawie Golonka przyznał się do czynu, podając, że Wulkana zastrzelił Pieczara który też był inicjatorem zbrodni. Pieczara natomiast od samego początku rozprawy udaje umysłowo chorego, zachowując się zupełnie, jak van der Lubbe: siedzi przez cały czas na ławie z głową pochyloną, oczy ma zamknięte i nie odpowiada na żadne pytania. Tymczasem przesłuchany w charakterze świadka jeden z współwięźniów Pieczary, zeznał, iż Pieczara symuluje chorobę umysłową tylko przed sądem, a w celi zachowuje się normalnie!

Wyrok jeszcze nie zapadł.

15-lecie Pierwszego Rządu
w Niepodległej Polsce
Uczczenie zasług Jędrzeja Moraczewskiego

W dniu dzisiejszym upływa lat piętnaście od historycznej chwili powołania 18 listopada 1918 r. pierwszego o charakterze ogólnopolskim rządu Rzeczypospolitej, na czele którego stanął jako premjer inż. Jędrzej Moraczewski. W rządzie tym sformułowanym z polecenia i w porozumieniu z Naczelnikiem Państwa Józefem Piłsudskim, inż. Moraczewski piastował poza prezesurą jeszcze tekę ministra komunikacji.

Dla uczczenia tej pamiętnej chwili zawiązał się komitet organizacyjny, który wydał odezwę do wszystkich obywateli kraju.

„Kim był i jest Jędrzej Moraczewski — czytamy w odezwie tej — wie cała Polska, a zwłaszcza lud pracujący i obóz niepodległościowy.

Najbliższy współpracownik Komendanta Piłsudskiego, legjonista Pierwszej Brygady, wybitny członek P. O. W., premjer pierwszego rządu, poseł na sejmy polskie i parokrotny minister, poświęcił Jędrzej Moraczewski całe swoje życie bezinteresownej służbie dla idei.

W uznaniu ogromnych Jego zasług w przeszłości i doceniając doniosłość prac w dobie dzisiejszej, grono obywateli zorganizowało komitet obchodu ku czci J. Moraczewskiego. Uroczystości odbędą się w dn. od 18-go do 26-go b. m. włącznie.

Zastanówmy się trochę...

Ludzie zza krat

Dziś rozpoczyna obrady w stolicy „I-szy Walny Zjazd delegatów Towarzystwa Opieki nad więźniami".

Z całej Polski zjadą się ludzie dobrej woli, obywatele mądrzy i czuli na niedolę nieszczęśliwców zepchniętych z areny życia dzięki zbiegowi fatalnych okoliczności, nędzy lub obciążeniu dziedzicznemu.

Członkowie „Patronatu" radzić będą zapewne na swym zjeździe jak zwiększyć wydajność opieki nad człowiekiem wypuszczonym z więziennej klatki.

Zapewne wiele znaczą dla takiego człowieka słowa otuchy, czy jakieś palto albo buty, względnie kilka złotych zapomogi na przeżycie pierwszych dni na wolności.

Ale co dalej?

Co ma z sobą zrobić człowiek, dla którego otrzymanie zajęcia jest niemal niepodobieństwem.

Przekleństwo wyroku sądowego idzie za nim wszędzie. — Wszyscy się odeń odwracają... ze słowami:

— Dla uczciwych niema pracy, ktoby tam ją dawał złodziejowi?!

Pazurami niemal czepia się nieraz ten „złodziej" uczciwego życia, ale powszechna pogarda lub conajmniej obojętność spycha go zpowrotem na drogę występku.

Trudno się dziwić ludziom, że bez zaufania odnoszą się do osobnika z za krat więziennych, bojąc się paść ofiarą własnych litościwych serc.

Z drugiej znów strony nie można spokojnie skazywać kogoś na karę śmierci głodowej za przestępstwo, które kodeks karze tylko miesiącem, czy rokiem więzienia.

Wdzięczne się tu otwiera pole dla inicjatywy Towarzystwa Opieki nad więźniami — choćby przez stworzenie jakichś zakładów czy warsztatów, w których każdy chcący wrócić na uczciwą drogę ex-więzień mógłby pracować.

Próby tego rodzaju były robione, ale wszystko na małą skalę. Z eksperymentu trzebaby zrobić zasadę — każdemu wypuszczonemu z więzienia człowiekowi, który ma drogę zamkniętą do dawnego fachu czy stanowiska proponować zajęcie w przedsiębiorstwach prowadzonych przez „Patronat".

Czy nie należałoby sięgnąć do wzorów, jakie stanowią już utworzone „Obozy pracy" dla bezrobotnych w Warszawie? Spełniają one znakomicie swoją rolę i zyskują coraz mocniejsze podstawy bytu.

Fundusze muszą się znaleźć, zresztą nie potrzeba na to zbyt wiele...

A trud się opłaci, boć idzie tu o ratowanie wartościowych niejednostek od całkowitej zagłady moralnej i o samoobronę społeczeństwa przed zalewem przestępców, których kadry po większają ciągle ciężkie nad wyraz warunki kryzysowego bytowania.

Dla dyrektorów tysiące - dla robotników grosze

Rozbite pertraktacje w Zw. pracodawców na Śląsku

W siedzibie Związku Pracodawców G. Śl. Przemysłu Górniczo-Hutniczego w Katowicach odbyły się onegdaj pertraktacje przedstawicieli świata pracy z pracodawcami w sprawie trwającego od szeregu tygodni zatargu zarobkowego w hutnictwie żelaza.

Konferencja została rozbita.

Sprawę zatargu rozpatrywać miała Komisja Arbitrażowa w ub. czwartek jednakże panowie pracodawcy uważali za stosowne

nie dopuścić do tego

i do ostatniej niemal chwili przeciągali rozmowy z przedstawicielami związków zawodowych.

Już na wstępie oświadczono delegatom robotniczym, że obniżka płac taryfowych i zarobków akordowych o 15 proc. jest w chwili obecnej

bardziej aktualna (!)

niż kiedykolwiek, a to z powodu konieczności przyjmowania zamówień so wieckich, pokrywanych — jak wiadomo — długoterminowemi wekslami.

W odpowiedzi na tą niesłychanie prowokacyjną „obronę" zagrożonych kieszeni panów baronów przemysłowych sekretarze związkowi

odrzucili wszelkie projekty

obniżkowe płac robotniczych, a nadto domagali się

zniesienia płac akordowych.

Nie obeszło się przy tej okazji bez „wytyków" pod adresem przedstawicieli pracodawców w sprawie

szastania groszem

w wypadkach, kiedy to jest najmniej wskazane.

Zwłaszcza w honorowaniu różnych „wielkości" przemysł śląski ma

hojną rękę.

I tak: odchodzący na emeryturę b. gen. dyr. Haase otrzymał odprawę w wysokości

300 tysięcy złotych,

a prócz tego emeryturę miesięczną w kwocie 2.700 franków szwajcarskich(!) Wdowa po ś. p. gen. dyr. Kiedroniu — p. z Grabskich Kiedroniowa otrzymała

dożywotnią emeryturę

w kwocie 1.500 zł. miesięcznie, zaś inny wielce „zasłużony" filar Generalnej Dyrekcji Hut Król. i Laura, syndyk Brill otrzymał

„na odchodne" 30 tysięcy złotych,

a ponadto wyznaczono mu emeryturę w kwocie 500 zł. miesięcznie. Tytułem kaucji za skazanych b. gen. dyr. Bernharda i Morcinka wpłacono do kasy sądowej

100 tys. złotych,

a ponadto 70 tys. zł. otrzymali adwokaci za obronę tych

szkodników i pasożytów,

żyjących z krwawicy robotnika.

Nie jest też tajemnicą, że członkom Rady Nadzorczej jednego z przedsiębiorstw przemysłowych na Śląsku płacono

„markę prezencyjną"

t. j. za udział w posiedzeniu rady nadzorczej kwotę 5000 złotych. W roku bież. zniżono „markę prezencyjną" do 500 zł. W każdym jednak razie jest to suma bardzo poważna i świadczy dobitnie o

rozrzutnej gospodarce

jeśli idzie o wydatki reprezentacyjne i t. p.

Gryzącą w oczy prawdę już nieraz poruszaliśmy na łamach naszego pisma — bezskutecznie.

W końcu pertraktacji przedstawicieli sekretarze związkowi uchwałę kongresu Polskich Związków Zawodowych, w której kongres domaga się **zniesienia płac akordowych w hutach żelaza.**

Wobec rozbicia rokowań

z winy przemysłowców,

którzy nie zmierzali do ugody, lecz sprawę stawiali w myśl utartych zwyczajów i z oczywistą

krzywdą robotnika —

sprawa znajdzie się niebawem na stole obrad Komisji Pojednawczo-Arbitrażowej.

Nowy wielki jaz na Bugu

wstępem do przebudowy sieci dróg wodnych Polesia

BRZEŚĆ n. B., 17.11. — Ukończona została budowa wielkiego jazu na Bugu, wybudowanego kosztem 1.200.000 złotychh. Bug w miejscu, w którem został zamknięty jazem, jest dość wielką rzeką, a nowy jaz jest największym tego typu w Polsce. Jaz wykonany został według projektu, inż. Tadeusza Killingera. Cofnięcie wody, spowodowane wybudowaniem jazu, sięga aż do ujścia Muchawca i częściowo wznosi również poziom tej rzeki.

Dzięki wybudowaniu nowego jazu może być utrzymana regularna żegluga Bugiem do Wisły, poczynając od Brześcia. Wybudowanie jazu jest pierwszym krokiem do nowoczesnej przebudowy sieci dróg wodnych na Polesiu. Obecnie przebudowane mają być jazy na uregulowanym już Muchawcu.

Wybudowanie nowego jazu na Bugu ma również znaczenie lokalne dla Brześcia który jest ważnym punktem węzłowym w zetknięciu dróg wodnych Polesia z dorzeczem Wisły.

———):*:(———

Wodociągi dla Łodzi--z Funduszu Pracy

kosztem 30 miljonów złotych

Niezmiernie doniosła sprawa budowy wodociągów w Łodzi, powoli wchodzi w stadjum ostatecznego przygotowania i realizacji.

Myśl ujęcia wody z Pilicy pod Tomaszowem, w odległości 48 kilometrów od Łodzi, była nadmiernie kosztowna w budowie i eksploatacji. Realizacja tego projektu miała kosztować 70 milinów złotych, zaś sama eksploatacja rurociągu tłoczonego w okresie amortyzacyjnym — 30 miljonów zł. Druga możliwość ujęcia wód głębokich za pomocą szeregu studzien artezyjskich w najbliższej okolicy m. Łodzi, była od szeregu lat przedmiotem badań najwybitniejszych w Polsce fachowców, techników i geologów. Jej koszt ma wynieść, według dzisiejszego stanu rzeczy, około 30 miljonów złotych.

Zarząd miejski m. Łodzi, chcąc wykorzystać ewentualną możność uzyskania taniego kredytu z Funduszu Pracy, opracował wobec tego nowy projekt wodociągu, oparty o ujęcie wody ze studzien głównych. Projekt ten będzie całkowicie wykończony przed nadejściem okresu budowy 1934-35.

Znowu zatonął statek

TOKIO, 17.11. — Statek japoński „Seitendaru" zatonął w czasie burzy u wybrzeży Lu-Szu. Z załogi, liczącej 30 osób, uratowano dotychczas tylko jedną osobę.

Wróżby na dziś

Między godziną 9-tą a 10-tą zaznaczy się weselszy nastrój w związku z lepszemi perspektywami zarówno finansowemi jak i uczuciowemi.

Okres popołudniowy obiecuje większą ruchliwość umysłową i towarzyską, nowe projekty plany.

Już krótko przed godziną 13-tą może się jednakże zaznaczyć niemiły nastrój w związku z drobnemi niepowodzeniami, który wprawdzie niedługo potem ustąpi, ale zaraz po godz. 16-ej gorsza passa może się powtórzyć, przynosząc nieoczekiwane drobne niepowodzenia zawody, niepokoje nerwowe lub nieporozumienia z obcymi.

Dopiero między godz. 18-tą a 19-tą da się odczuwać dodatnie działanie harmonizujących wpływów kosmicznych.

Tu trzeba jednak dodać, że godz. 21-sza przyniesie nam znowu gorszą passę w formie zawodów, rozwianych złudzeń sytuacyj niejasnych i chaotycznych, lub też zetknięcia się z ludźmi podstępnymi, którzy zapragną wykorzystać naszą łatwowierność.

Późniejsze godziny wieczorne obiecują natomiast dobrą passę, potęgującą się stopniowo.

Ks. biskup łomżyński zakazał odprawiania nabożeństw w dniu święta Niepodległości Polski!

W „Przeglądzie Łomżyńskim" czytamy:

„Kurja biskupia w Łomży **zabroniła księżom prefektom odprawiania nabożeństw szkolnych z okazji 15-lecia zdobycia Niepodległości,** podając jako powód rzekome niezastosowanie się dyrekcyj szkół łomżyńskich do nabożeństw, zarządzonych w roku 1931-ym za duszę ś. p. ministra Czerwińskiego.

Wiadomo, że wówczas Kurja biskupia nie zezwoliła na uroczyste nabożeństwo dla młodzieży szkolnej za duszę ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego ś. p. dr. Sławomira Czerwińskiego, wobec czego szkoły wzięły gremjalny udział w nabożeństwie, odprawionem przez księdza kapelana w kościele wojskowym 31 p. p. **Od tego czasu miejscowa Kurja biskupia zabrania urządzania szkolnych nabożeństw zarówno z okazji świąt i uroczystości narodowych, jakoteż na intencję najwyższych dostojników państwowych.**

I to od roku 1931-go!

Nawet w dniu 15-lecia odzyskania Niepodległości, dniu chwały i triumfu ducha i oręża polskiego! — zabrania modlić się młodzieży w smutnem zapamiętaniu, że w czasie długoletniej naszej niewoli, kiedy przeciętny ogół starszego społeczeństwa popadł w zniechęcenie, w depresję i apatję i uprawiał swoistą

politykę godzenia się z losem i rządami zaborczemi,

że w tym właśnie czasie młodzież przedewszystkiem stanowiła ideowy, zapalny i czynny element w dążeniu do wolności, składając niezliczone ofiary krwi i życia na ołtarzu Ojczyzny.

Pomijając kwestję, czy z punktu widzenia nauki Chrystusowej jest dopuszczalne, czy wogóle możliwe do pomyślenia tego rodzaju

nieprzejednane stanowisko „duszpasterza" do swoich „owieczek"

z powodu winy niepopełnionej, a tylko wyimaginowanej przeczuleniem podrażnionej ambicji, zapytać należy, jakie są istotne przyczyny ignorowania uroczystości i dostojników państwowych przez łomżyńską Kurję biskupią — w Polsce odrodzonej".

W ciągu jednego roku skończył politechnikę
Afera oszukańczo-fałszerska znanego bibljofila

Bohater głośnej afery bibljofilskiej wykradzenia cennych rękopisów nieżyjących dziś pisarzy, Romuald Ziemkiewicz zasiadł na ławie oskarżonych. Podawał się on za pułkownika i za inżyniera. Okazało się jednak, że niema prawa do tytułów. Obecnie ma sprawę o to, że do tytułów tych doszedł drogą fałszerstw.

Ziemkiewicz przez 10 lat, wykorzystując fałszywe świadectwa był urzędnikiem VIII-go stopnia służbowego w Okręgowej Izbie Kontroli oraz urzędnikiem kontraktowym VII st. sl. w warszawskiej dyrekcji kolejowej. Cały czas podawał się za inżyniera, przedstawiając dyplom instytutu politechnicznego rosyjskiego z 1903 r. Według zeznań obecnego rektora politechniki warszawskiej, Pszenickiego, ów instytut politechniczny powstał dopiero w 1902 r., nie mógł więc w 1903 r. wydawać dyplomów z ukończenia studjów.

Akt oskarżenia stwierdza, że Ziemkiewicz otrzymał zaliczenie wysługi lat z wojska i urzędów rosyjskich w łącznej sumie 19-tu lat. Izba Skarbowa wypłaciła mu nienależną emeryturę w kwocie 11.376 zł. Nadto pobrał nienależące mu 1.200 zł. z tytułu stopnia naukowego, którego nie posiadał.

Ziemkiewicz, zapytany przez sędziego o zawód, odpowiada:

— Do tej pory byłem inżynierem.

Zadając to pytanie, sąd miał na uwadze sprawę o okradzenie Bibljoteki Narodowej ,gdzie Ziemkiewicz przywłaszczał sobie cenne „białe kruki."

Ziemkiewicz odpowiada, że sprawa tamta została umorzona.

Rozprawa trwa.

Nowy starosta w Cieszynie

Z Cieszyna donoszą: W dniu dzisiejszym objął urzędowanie nowomianowany starosta cieszyński, dr. Klaczkowski.

Dotychczasowy starosta p. Kutzner przeszedł na równorzędne stanowisko do województwa poznańskiego.

Sportowcy żydowscy protestują...

Na specjalnem posiedzeniu centrali Zw. Makkabi w Polsce uchwalono protest w imieniu wszystkich żydowskich sportowców, zrzeszonych w związku Makkabi, przeciwko nawiązaniu stosunków sportowych z Niemcami.

Uchwałę powzięto w związku z mającym odbyć się wkrótce meczem piłkarskim Polska — Niemcy.

Śmiertelny strzał do przemytnika

Wczoraj rano natknął się patrol straży granicznej pod Zgorzelcem na kilku przemytników, usiłujących przekroczyć zieloną granicę.

Kiedy wezwania do zatrzymania się nie odniosły skutku, oddali strażnicy kilka strzałów za uciekającymi, przyczem trafiony został kulą w plecy Jan Karbowski z Chropaczowa.

Przewieziono go do szpitala w Piasikach, gdzie mimo zabiegów lekarskich zmarł.

Towarzyszom jego udało się ujść do Niemiec.

Życie pracownicze

O ulgi kolejowe dla pracowników samorządowych

Związek Pracowników Administracji Gminnej przedłożył ostatnio czynnikom rządowym dwa memorjały. W jednym z nich, złożonym w Ministerstwie Komunikacji, Związek prosi o przyznanie pracownikom samorządowym 50-cio procentowej zniżki na kolejach państwowych, w memorjale zaś złożonym p. Ministrowi Oświaty przedłożona jest prośba o przyznanie pierwszeństwa dzieciom pracowników samorządowych przy zapisach do szkół państwowych.

Z powyższych ulg korzystają funkcjonarjusze państwowi, natomiast pracownicy samorządowi, jakkolwiek pełnią oni na równi z funkcjonarjuszami państwowymi służbę publiczną, tylko na innym odcinku administracji ogólnej, są ich pozbawieni. Wyrównanie zatem różnicy pomiędzy pracownikami samorządowymi a funkcjonarjuszami państwowymi jest zupełnie uzasadnione, zwłaszcza, iż mimo zasady zrównania w uposażeniach tych dwuch grup pracowników służby publicznej, pracownicy samorządowi gorzej są uposażeni, do czego w dużym stopniu przyczyniły się ostatnie zarządzenia władz państwowych o oszczędnościach w samorządzie.

Pięć miesięcy więzienia za czynny opór

Przed izbą karną sądu okręgowego w Król. Hucie toczyła się wczoraj rozprawa przeciwko Stefanowi Adamcowi z Rudy Śląskiej, oskarżonemu o czynny opór władzy.

Oskarżony przytrzymany był przez straż graniczną na zielonej granicy w chwili, gdy z przemytem zamierzał przejść do Polski.

W czasie doprowadzania go na odwach stawił czynny opór, kopiąc i znieważając funkcjonarjuszów straży.

Sąd po przesłuchaniu świadków skazał oskarżonego Adamca na 5 mies. więzienia.

Prowokacyjne megafony hitlerowców nad granicą Polski

Co pewien czas organizują hitlerowcy na pograniczu koncerty radjowe przy pomocy specjalnego samochodu, wyposażonego w aparaturę nadawczo-odbiorczą oraz dużych rozmiarów megafony.

Wczorajszego przedpołudnia ukazał się samochód radjowy hitlerowski na przejściu granicznem „Szyb Reden" w Łagiewnikach.

Po zwróceniu w stronę Polski megafonu odśpiewano antypolskie pieśni między innemi: „Fuer Adolf Hitler kaempfen wir". Po prowokacyjnym koncercie trwającym około 15 minut samochód odjechał w stronę Bytomia.

Działacz niemiecki zwolniony za kaucją

Z Rybnika donoszą: Aresztowany onegdaj za napad na 3 sierżantów 75 p. p. architekt Ernst, miejscowy działacz niemiecki został zwolniony po złożeniu kaucji w wysokości 3 tys. zł.

Dozór policyjny nad prowokatorem

Czernika osadzono w areszcie.

Przed kilkoma dniami donosiliśmy o skandalicznem prowkacyjnem wystąpieniu, Marcina Keinsa, właściciela składu mebli i kilk ukamienic z Król. Huty oraz radnego mejskiego frakcji niemieckiej, który dopuścił się na posiedzeniu gminy izraelickiej publicznego znieważania narodu polskiego.

O występku zwolennika Hitlera powiadomiono władze, które zawiesiły nad nim areszt.

Przebywając od tygodnia w areszcie śledczym Keins został wczoraj przez sędziego śledczego zwolniony z równoczesnem oddaniem go pod dozór policyjny.

Nieudane wyprawy złodziejskie

Z Bielska donoszą: Wczorajszego przedpołudnia przytrzymano na gorącym uczynku kradzieży zawodowoge złodzieja kieszonkowego, Markusa Kormana, bez stałego miejsca pobytu.

Korman wielokrotnie już karany był za różnego rodzaju kradzieże.

Tegoż dnia zatrzymano na gorącym uczynku kradzieży gęsi na szkodę Władysława Drożdża, rolnika z Grodźca, Franciszka Czernika i żonę jego Gabryelę, pochodzących z Grodźca.

Przytrzymany na kradzieży Czernik rzucił się na Drożdża, którego skaleczył nożem w twarz.

Bezpłatna ślizgawka dla szkół

Zarząd Sztucznego Toru Łyżwiarskiego w Katowicach podaje do wiadomości wszystkich szkół powszechnych miasta Katowic, iż wzorem lat ubiegłych może młodzież szkolna tych zakładów korzystać bezpłatnie z ślizgawki przez cały sezon 1933-34, w godzinach przedpołudniowych, w asystencji nauczycieli.

Towarzyszący uczniom nauczyciel przedstawia Zarządowi Toru opatrzone w podpis nauczyciela zaświadczenie szkoły, stwierdzające jaka ilość uczniów korzysta z bezpłatnego wejścia na tor.

Bandyci XX wieku

Szacherki wielkoprzemysłowe przed sądem

Dzieje Wspólnoty Interesów

II.

Pisząc w numerze wczorajszym o historji powstania pod egidą W. A. Harrimanna Consolidated Silesian Steel Corporation, nazwaliśmy to

pierwszą szacherką.

Pozornie nic właściwie nie upoważnia do takiego twierdzenia. Tymczasem jednak...

Założenie tego pierwszego „szwindlu“ polega na fakcie, że Amerykanie przyjęli na siebie zobowiązanie wobec władz polskich, iż pakiet większości akcyj obu towarzystw górnośląskich wchodzących w skład Wspólnoty Interesów,

będą mieli w swojem posiadaniu

przez lat 20. Chodziło tu bowiem o wyeliminowanie wpływów niemieckich z polskiego ciężkiego przemysłu. Wprawdzie i z kapitałem neutralnym porobiono w Polsce, a zwłaszcza na Śląsku, bardzo

przykre doświadczenia,

które znajdowały swój, nawet bardzo mocny wyraz, na „herbatkach“ u naszych oficjalnych osobistości urzędowych, ale...

Tymczasem jednak Amerykanie

wykpili się

z tego zobowiązania w ten sposób — jak to wczoraj wykazaliśmy, że CSSC posiada istotnie pakiety większości akcyj Katowickiej Spółki Akcyjnej i Zjednoczonych Hut Król. i Laury, ale znowu większość akcyj Consolidated Silesian Steel Corp.

posiada grupa Charlottenhütte,

czyli Flick, względnie nawet D-Banki, a więc

rząd niemiecki,

bo najlepsi znawcy problemów przemysłowych i dobrze zorjentowani w sytuacji nie są w stanie nic pewnego w tej materji powiedzieć.

Fakt zatem, że na walnych zebraniach Katowickiej S. A. i Zj. Hut Król. Laury legitymuje się CSSC posiadaniem 70 proc. akcyj tych koncernów jest zupełnie

bez znaczenia.

Podejmowane formalnie uchwały **są echem życzeń i nakazów Flicka,** czy też stojących za nim wpływów.

Drugim humbugiem było przyrzeczenie dostarczenia w ciągu najbliższych 3 lat, a więc do roku 1932 kapitału inwestycyjnego na sumę

15 miljonów dolarów.

Już po złożeniu tego przyrzeczenia, w ogłoszonym o powstaniu CSSC komunikacie (Berliner Tageblatt z 23 czerwca 1929 Nr. 292) powiedziane jest bardzo ostrożnie, jeśli nie wogóle defenzywnie, że „przewidziane jest uplasowanie pożyczki na rzecz górnośląskich zakładów,

przy pomyślnej sytuacji

na nowojorskim rynku“. Tej „pomyślnej“ sytuacji dotąd jednak nie było...

Wprawdzie niemieckie źródła ekonomiczne (czasopismo „Magazin der Wirtschaft z roku 1930 str. 854) podają, że mimo tego Amerykanie **dostarczyli długoterminowych kredytów** inwestycyjnych na modernizację zakładów koncernu Wspólnoty Interesów, jednak faktem jest, że dotąd nie wpłynął do Polski z tego źródła

ani złamany cent.

Dalszym buffem złożonych przez Harrimanna przyrzeczeń była sprawa zatrudniania

tylko obywateli polskich

i ewentualnie amerykańskich. W lipcu i sierpniu ubiegłego roku zdołaliśmy zapoznać naszych czytelników dla przykładu z drobną tylko częścią obsady personalnej w koncernie Wspólnoty, na którą w ważniejszych odcinkach składają się

obywatele Rzeszy Niemieckiej,

b. oficerowie sztabowi i niejednokrotnie

„informatorzy“

niemieckiego konsulatu generalnego w Katowicach, zasiadający w fotelach kierowniczych. Artykuły te obok faktu ucieczki dyr. dyr. Tomalli i Rohdego, pozwoliły się zorjentować nawet najmniej kwestjami przemysłu zainteresowanym, nietylko co do narodowości i przynależności państwowej obsady personalnej Wspólnoty, ale i co do

jej nastawienia.

Powiedzmy jednak delikatnie, że były to tylko dowody pewnej nielojalności naszego „amerykańskiego“ kontrahenta. Dalsze atoli posunięcia świadczą o sięgnięciu do arsenału środków

bandytyzmu wielkoprzemysłowego,

które już nie wyglądają wobec prawa tak niewinnie, jak to do czasów Kreugera miało miejsce.

Consolidated Silesian Steel Corp. posiada kapitał składający się — jak to wykazaliśmy wczoraj — z 300.000 akcyj uprzywilejowanych i 1,250.000 zwykłych z prawem głosu. Podczas kiedy pierwsze, mając zagwarantowaną dywidendę w wysokości 7 dolarów od sztuki, reprezentując jakoby

wartość substancji majątkowej Wspólnoty Interesów,

to drugie tylko giełdową. Ponieważ zaś nie są wypuszczone na giełdę, wartość ich jest bardzo problematyczna. I jedne i drugie

istnieją zresztą tylko w teorji...

Że cała koncepcja z CSSC

podejrzanie wyglądała

już w swojem założeniu wskazuje fakt, że kiedy w Katowicach uchwalano nabycie pakietu akcyj uprzywilejowanych CSSC razem na sumę 9 miljonów dolarów, to Consolidated Silesian Steel Corp.

wogóle jeszcze nie istniało.

Zresztą zaznaczyć przytem trzeba, że akcje te miały posłużyć

do uzyskania kapitałów

na rynku amerykańskim, winny się były znajdować zatem w portfelu CSSC. Zamiast ulokować je na rynku amerykańskim, kazano je kupić Wspólnocie, która w ten sposób

nabywała sama siebie.

Całą tą papierową tranzakcję teoretycznie istniejącemi akcjami obciążono z wszelkiemi konsekwencjami przedsiębiorstwa Wspólnoty, każąc im

regulować odsetki i spłacać kapitał fikcyjnej tranzakcji.

Aby obraz był zupełny musimy dodać, że w dodatku nawet najwybitniejsze osoby z zarządu i rady nadzorczej Wspólnoty nie są poinformowane, jaką ilość nawet tych teoretycznych akcyj nabyty pakiet zawiera. Nie uważano więc nawet za stosowne wymienić jakiejś równie teoretycznej cyfry.

W warunkach tych można uważać jeszcze za szczęście, że nie wyłożono na rynku amerykańskim żadnej pożyczki na rzecz przedsiębiorstw Wspólnoty, bo ta musiałaby

opłacać i od tego procenty,

a kapitałów tak czy tak by nie widziała.

Nie jest to jednak na tem koniec.

Skazani za obrazę Państwa Polskiego

W sądzie okręgowym w Król. Hucie odbyła się wczoraj rozprawa przeciwko Hieronimowi Grzeskowi z Kr. Huty i Robertowi Grali z Nowego Bytomia, oskarżonym o obrazę państwa polskiego.

W wyniku rozprawy sąd skazał Gralę na 4 miesiące, a Grzeska na 3 miesiące więzienia.

Włamywacze hulają w Katowicach

Wczorajszego przedpołudnia dokonano w Katowicach szeregu włamań i kradzieży mieszkaniowych. Między innym, po odbiciu kłódki wtargnęli nieznani sprawcy do mieszkania Wilhelma Ogermana (Gliwicka 8), skąd na szkodę Józefa Cichonia zabrali płaszcz portfel z dokumentami, na szkodę zaś Bernarda Chromego kilka ubrań, biżuterję i dokumenty.

W mieszkaniu Tadeusza Szymańskiego (Lubeckiego 4) łupem złodziei stał się aparat fotograficzny oraz waliza zawierająca większą ilość pierników, termometr, tudzież bieliznę ogólnej wartości 300 zł.

Wreszcie przy użyciu podrobionych kluczy dostali się nieznani sprawcy do mieszkania Ludwika Urbanka w Załężu, ul. Pokoju 21, skąd skradli gotówkę w kwocie 480 zł. i kilka sztuk biżuterji, wartości 1.000 zł.

Śmiałe włamanie

Wczorajszej nocy dokonano śmiałego włamania od strony podwórza do zakładu krawieckiego Franciszka Pyrakowskiego, przy ul. Wolności 74 w Król. Hucie.

Łupem złodziejów stała się większa ilość materjałów ubraniowych oraz gotowej garderoby męskiej, których wartość ocenia poszkodowany na 1500 zł.

Ślizgawica

Pierwszy śnieg sprawił przechodniom w Katowicach wiele kłopotu.

Nieuprzątnięte z rozmokłego śniegu ulice stawały się prawdziwemi pułapkami na ludzi, którzy przewracali się, nurzając się w brudnym i rozmiękłym śniegu.

Nie obeszło się bez wypadku. Oto 31 letnia Jadwiga Postowa (Krakowska 17) przechodząc ulicą poślizgnęła się i upadając na bruk doznała złamania ręki. Karetką pogotowia przewieziono ją do szpitala miejskiego.

Zjazd asystentów kolejowych

W niedzielę 19 b. m. o godz. 10-ej odbędzie się w Katowicach w sali „Wypoczynek“ ul. Jana 11, zjazd ogólnokrajowy zrzeszenia fachowego asystentów kolejowych przy udziale przedstawicieli zarządu głównego Z. U. K.

Na porządku dziennym aktualne sprawy ogólne i fachowe.

Odniemczenie Bielska przez komisarza rządowego

Z Bielska donoszą: Mianowany przez śląską radę wojewódzką komisarzem rządowym miasta Bielska dr. Przybyła objął już urzędowanie.

Pierwszym pociągnięciem dr. Przybyły, jak donoszą miejscowe pisma, było wymówienie pracy 10 urzędnikom kontraktowym, Niemcom, z powodu przekroczenia wieku.

Wymówienia te dotyczą przeważnie urzędników gazowni miejskiej, która mimo 15-letniej przynależności Bielska do Polski była dotąd siedliskiem Niemczyzny.

Ogólnie spodziewana jest dalsza „czystka“.

):*:(

Dwóch górników - Polaków zginęło w kopalni „Gleiwitz“

Z Gliwic donoszą: Na kopalni Gleiwitz zdarzył się wczorajszego przedpołudnia nieszczęśliwy wypadek górniczy. Obrywające się masy węgla przysypały swym ciężarem dwóch górników, Polaków, których pomimo natychmiast wszczętej akcji nie udało się uratować.

Ponieśli oni śmierć.

):*:(

„Richter“ i „Scheller“ wypłaciły pełne zarobki

Dnia wczorajszego wypłacono pełne zarobki oraz zaległości płac wszystkim robotnikom i urzędnikom kopalni „Richter“ i huty „Schellera“ w Siemianowicach, należących do Wspólnoty Interesów.

Jest to prawdopodobnie następstwem kontroli władz państwowych która nareszcie położyła swą rękę na skandalicznej gospodarce baronów przemysłowych.

:::*:::

Rok więzienia za defraudację funduszów sportowych

Rozpatrywany wczoraj przed sądem okręgowym w Warszawie proces b. kierownika biura związku polskich związków sportowych, Czyża, oskarżonego o przywłaszczenie około 15 tys. zł. z funduszów przeznaczonych na Olimpjadę w Los Angeles, zakończył się wyrokiem skazującym Czyża na rok więzienia z zawieszeniem wykonania kary.

Rozbitkowie z „Horst Wessel"

serdecznie powitani w Gdyni

Do portu gdyńskiego zawinął w piątek w południe parowiec transatlantycki „Kościuszko", mający na pokładzie uratowaną załogę niemieckiego statku rybackiego „Horst Wessel", w liczbie 12 osób z kapitanem Paulem Olszewsky'm na czele.

Przybycia statku do Gdyni oczekiwano z wielkiem zainteresowaniem.

Na wybrzeżu zebrały się tłumy publiczności oraz członkowie załogi statków, przebywających obecnie w Gdyni.

Po przycumowaniu „Kościuszki" przedstawiciele zarządu portu, władz policyjnych oraz konsul niemiecki z Torunia p. v. Hoops weszli na pokład statku, gdzie nastąpiło przekazanie uratowanej załogi niemieckiemu konsulowi.

Kapitan statku „Horst Wessel" Olszewsky złożył w imieniu uratowanej załogi serdeczne podziękowanie dyrektorowi biura portowego linji Gdynia — Ameryka, komandorowi Jacyniczowi, mówiąc, że przez długie lata pracy na morzu przechodził rozmaite chwile, jednak do najmilszych w życiu zaliczać będzie godziny, spędzone na polskim statku.

Następnie złożył podziękowanie konsul niemiecki p. v. Hoops, dając wyrazy najgłębszego uznania za to, co widział i odczuł na statku „Kościuszko".

Po przemówieniach, kpt. Borkowski wręczył każdemu z uratowanych członków załogi statku niemieckiego fotografję statku „Kościuszko". Na zakończenie dokonano wspólnej fotografji, zaś kpt. Olszewsky wzniósł okrzyk na cześć Polski i kapitana Borkowskiego.

Uratowana załoga niemiecka wyszła na ląd i odjechała do Gdańska, skąd uda się do Niemiec.

Po południu komandor Jacynicz w imieniu linji Gdynia — Ameryka podejmował na pokładzie „Kościuszko" konsula v. Hoopsa, kpt. Olszewsky'ego, kpt. Borkowskiego oraz oficerów „Kościuszki" śniadaniem.

Na zakończenie śniadania kpt. Borkowski wręczył konsulowi niemieckiemu w sposób uroczysty uratowaną banderę statku „Horst Wessel" i jego dokumenty okrętowe.

Poznań „pod gazem"

Wczoraj do późnej nocy

POZNAŃ, 17.11. W czwartek wieczorem zarządzono pogotowie w związku z ćwiczeniami obrony przeciwgazowej. Cała akcja spoczywała w ręku zarządu miasta, który otrzymał pomoc ze strony wojska.

O godzinie 23.30 syreny i gwizdki zapowiedziały początek pogotowia. Miasto, które od godzin wieczornych było pogrążone w ciemnościach, zagrzmiało odgłosami licznych wystrzałów. Dał się również słyszeć szum motorów aeroplanów. Ćwiczenia te potrwały do godziny 1 w nocy.

Krwawy odwet na osobie opryszka-terorysty

Maltretowani i szantażowani mieszkańcy rozbili mu głowę siekierą

Dom Nr. 43 przy ulicy Grodzieńskiej w Warszawie był terenem krwawej zbrodni, dokonanej na zamieszkałym tam

opryszku - teroryście,

30-letnim Tomaszu Kraszkiewiczu, z zawodu murarzu. Kraszkiewicz był postrachem mieszkańców tej dzielnicy, od których pchnięciem noża lub razami kastetu wymuszał płacenie stałego haraczu na wódkę i zabawy w gronie godnych siebie kompanów.

Opryszek ten ma już na sumieniu

szereg zbrodniczych napadów

nożowych, dokonanych na opornych sąsiadów i kupców z ulicy Grodzieńskiej i przyległych ulic. Przed kilku tygodniami doprowadzeni do rozpaczy terorem kupcy, zorganizowali na Kraszkiewicza napad. Opryszka pobito tak ciężko, iż przez szereg tygodni

przeleżał w szpitalu

Przemienienia Pańskiego. Przed kilku dniami powrócił do domu i z miejsca dał znać o sobie swym ofiarom.

Napadł i poranił tych sąsiadów, których podejrzewał o pobicie go, a następnie poranił kilku przechodniów, którzy odmówili mu dania pieniędzy na wódkę.

Wyczerpała się wreszcie cierpliwość maltretowanych mieszkańców ulicy Grodzieńskiej. Kilku z nich, wtargnęło wczoraj do mieszkania Kraszkiewicza, który powrócił z miasta pijany. Pobito go ponownie i

ciosem siekiery

zadano mu ciężką ranę głowy.

Mściciele z ulicy Grodzieńskiej zbiegli — opryszka po opatrunku przewieziono ponownie na kurację do szpitala Przemienienia Pańskiego.

Przemysłowcy włókienniczy

obstają przy redukcji robotników

Łódź, 17.11. — Tel. wł. — Wczoraj odbyła się pod przewodnictwem inspektora pracy Wyrzykowskiego konferencja z przedstawicielami Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem (wielki przemysł) i Zw. Krajowego (średni), podczas której inspektor pracy wskazywał na konieczność utrzymania stanu zatrudnienia na dotychczasowym poziomie, bowiem fundusz bezrobocia, który dotychczas niósł pomoc robotnikom, pozbawionym pracy, wyczerpał kredyty.

Przemysłowcy przedstawili swe stanowisko w tej sprawie, malując w czarnych kolorach sytuację fabryk. Redukcje projektowane w szeregu zakładów przemysłowych są nieuniknione, bowiem zwykle w grudniu i styczniu konjunktura na rynku włókienniczym jest najsłabsza, zapotrzebowanie spada do minimum.

Trzy strzały do męża

w gwałtownym sporze o wspólną własność

Krwawy dramat małżeński rozegrał się wczoraj w domu Nr 17 przy ul. Krynicznej na Saskiej Kępie w Warszawie.

W domu tym zamieszkiwali małżonkowie 36-letnia Stefanja i 39-let. Kazim. Dammowie. On był pracownikiem państwowym i przed kilku miesiącami został

przeniesiony na emeryturę.

Ostatnio pomiędzy małżonkami dochodziło do częstych nieporozumień, wynikiem których było wyprowadzenie się Kazimierza Damma od żony. Gdzie mąż zamieszkiwał od chwili opuszczenia wspólnego mieszkania Dammowa nie wiedziała. Po dłuższej nieobecności wczoraj około godz. 2 pop. zupełnie niespodziewanie powrócił Damm do domu. Pomiędzy małżonkami wynikła

gwałtowna sprzeczka,

której przyczyną było domaganie się przez męża wydania mu niektórych rzeczy. Kłótnia zamieniła się wkrótce w bójkę, podczas której mąż-awanturnik pobił swą żonę. Silnie zdenerwowana kobieta dopadła w pewnej chwili do biurka i wyjęła

nabity rewolwer,

Zagroziła użyciem broni o ile mąż nie opuści w tej chwili mieszkania. Damm nie przypuszczając, iż żona wprowadzi w czyn groźby, rzucił się w jej kierunku.

Padły trzy strzały.

Wszystkie kule okazały się celne; Damm ugodzony kulami w prawe udo, lewą rękę i kręgosłup padł bez przytomności na ziemię.

Strzały nie były jednak śmiertelne.

Niedoszłą mężobójczynię aresztowała policja.

Lotnicy polscy

wrócili z Moskwy

Na lotnisku warszawskiem w Okęciu wylądowało 5 samolotów polskich, powracających z Moskwy, pilotowanych przez mjr. Stachonia, kpt. Kępińskiego, kpt. rzaka. Samolot płk. Rayskiego, który powrócił koleją do Warszawy, Niedźwiedzkiego i st. sierż. Balcepilotował mjr. Szczeniowski.

Lotnicy złożyli wczoraj szereg wizyt oficjalnych i zameldowali się u dyrektora departamentu aeronautyki.

Są oni zachwyceni przyjęciem w Moskwie i w rozmowach podkreślają niezwykły rozwój lotnictwa sowieckiego oraz gościnność, z jaką ich podejmowali nietylko lotnicy, ale i całe społeczeństwo rosyjskie. Pokazano im szereg fabryk samolotów i motorów, nowe typy płatowców i t. p.

Ofiara waśni sąsiedzkiej

Wieśniak zabity kłonicami

RADOMSKO, 17.11. Tel. wł. — Mieszkańcy wsi Dobrzyszyce pozostają pod wrażeniem potwornego mordu, dokonanego na osobie niejakiego Bolesława Czerwińskiego.

Tłem zbrodni była zadawniona nieprzyjaźń między rodzinami Czerwińskich i Białków.

W dniu wczorajszym Andrzej Białka, szukając pozorów wszczęcia awantury, płoszył umyślnie stado drobiu, które Czerwiński spędzał do kurnika. Gdy Czerwiński począł czynić Białkowi wymówki, przybyli mu z pomocą trzej synowie, Antoni, Zygmunt i Bolesław Białkowie i poczęli w bestjalski sposób bić Czerwińsiego kłonicami po głowie, masakrując mu zupełnie czaszkę.

Wszystkich czterech Białków aresztowano. (Ro)

Rząd francuski

wali się

PARYŻ, 17.11. — Dzisiejszy „Le Rempart" pisze: „Kryzys się rozpoczyna. Rząd otrzymał od komisji finansowej tylko prawo do 24-godzinnej zwłoki. Po wysłuchaniu ministra budżetu Gardey'a przedstawiciel radykałów powiedział: „W obecnej chwili nie ma w komisji ani jednego głosu za rządem".

Dziennik zapytuje, czy ten stan rzeczy długo będzie trwał. Kraj pragnie rządu.

Hitler swatem

Skojarzył moc małżeństw niemieckich

BERLIN, 17.11. Tel. wł. — Prasa hitlerowska z triumfem cytuje dane statystyczne wzrostu urodzin i małżeństw, będącego następstwem objęcia rządów przez narodowych socjalistów.

Liczba małżeństw dzięki wzmożonej propagandzie wzrosła w lipcu o 15, w sierpniu o 30, a we wrześniu o 54 proc. w stosunku do tych samych miesięcy roku ubiegłego.

Analogiczny wzrost liczby urodzin wynosi w sierpniu 3,5, a we wrześniu 7 proc.

Pod maską miłości

Cóż robił w tym czasie prawdziwy opiekun smagłolicej Malajki?

Po wyjściu z kabiny telefonicznej, Bielicki nucąc modną piosenkę przebiegł marmurowe schody pokryte szerokim, czerwonym dywanem i skierował się do swego pokoju. Po drodze nawinął mu się wygalowany boy, któremu kazał zawołać kelnera. Energicznym ruchem zamknął za sobą drzwi i rzucił się na szeroki tapczan. Ozwało się dyskretne pukanie. We drwiach stanął kelner.

— Butelkę koniaku i maszynkę czarnej kawy!

— Słucham jaśnie pana!...

Po chwili na pięknym małym stoliczku złocił się w wysokim kieliszku koniak, a — maszynka z czarną kawą syczała dobrodusznie, zachęcając do spróbowania wonnego nektaru. Bielicki zatopił się w marzeniach. Przyszłość przedstawiała mu się w barwach najróżowszych. Suma, którą otrzymał przed godziną od nowego wielbiciela Tari, wystarczała na „skromny początek". Jeśli się uda, będzie można wydusić ze starego jeszcze więcej. W innym wypadku niema wielkiego zmartwienia, na świecie jest jeszcze dużo zamożnych ludzi, którzy za wieczór lub noc spędzoną z tą cudowną dziewczyną dadzą tyle, że Bielicki będzie mógł żyć bez troski.

W te spokojne marzenia o przyszłości wdarło się nagle zgrzytem wspomnienie czarnych oczu i cudownych ramion Tari. Bielicki nie poznawał sam siebie. On, przez którego ręce przeszło w życiu, tyle najpiękniejszych kobiet, on, który szczycił się zawsze tem, że nawet w obliczu najgorętszej miłości i największego oddania nie drgnęło na sekundę jego własne serce, odczuwał teraz zwyczajną pospolitą szarpiącą nerwy zazdrość.

Czyżby przyszedł kres na niego? Czyżby teraz on zkolei zakochał się w tem małem głupiutkiem stworzeniu o ptasim móżdżku, które posiadało jednak najpiękniejszą karnację ciała i samem wspomnieniem rozpalało w nim krew do wrzenia?

Bielicki roześmiał się. Powtórzył półgłosem przeczytane kiedyś zdanie filozofa chińskiego „Głupia kobieta posiada rozum kury, mądrzejsza kobieta posiada rozum kilku kur". Nie! On jest spokojny. Zna on dobrze cel swego życia i z drogi, na której go czeka dostatek i bogactwo nie da się zwieść żadnej kobiecie.

Czy jednak dobrze zrobił? Kim właściwie jest ten przemysłowiec?. Bielicki zawsze miał zwyczaj badać dokładnie jakie stanowisko zajmowała i jaki majątek posiadała jego ofiara, na którą przy pomocy oddanej sobie kobiety zarzucał sieci.

Tym razem jednak zaniedbał tego. Nie wie kim jest naprawdę ten przemysłowiec, któremu zostawił Tari... Tari... Znowu ukłuło go żądło zazdrości. W tej chwili, może cudze oczy patrzą w oczy Malajki. Cudzy wzrok koi się pięknem jej złotego o boskich linjach ciała. Cudze, drżące i pożądliwe ręce zdzierają z niej...

Bielicki nagle poderwał się z tapczana. W cieniu błękitnej lampy, srebrzył się mały pokojowy aparat telefoniczny. Bielicki ujął słuchawkę i zażądał połączenia z restauracją, w której zostawił Tari.

Po krótkiej rozmowie dowiedział się, że Tari wyjechała razem ze swoim towarzyszem przed godziną. Mimo całej uprzejmości, z jaką udzielał mu informacji portjer, nie zdołano go objaśnić, dokąd Tari pojechała. Bielicki położył słuchawkę i począł przechadzać się po pokoju. W trakcie tej przechadzki wychylił kilka kieliszków koniaku. Złoty płyn zagrzał mu krew i myśli poczęły krążyć szybciej. W Bielickim odbywała się w tej chwili walka. Długoletnie przyzwyczajenie i rozum nakazywał mu czekać spokojnie na powrót Tari, który niechybnie nastąpić musiał. Z drugiej strony zrodzone przed chwilą podejrzenia i zazdrość o piękną Malajkę, która targała nim z coraz większą siłą, zmuszały go do jakichś kroków, niepotrzebnych, a natychmiastowych.

Zdawało się, że rozum zwycięży. Bielicki począł się rozbierać i narzuciwszy wzorzystą pijamę przyciemnił światło i położył się. Pod wpływem wypitego koniaku, pogrążył się w jakiś półsen, marzenie, w którem ciągle dominującą rolę grała egzotyczna uwodzicielka. Widzi ją, jak przegina się i kołysze biodrami w tańcu, widzi ją idącą tym jedynym krokiem, który budzi krew w żyłach każdego mężczyzny, czuje na szyi oplot jej ramion, na usta spada mu czerwona gorąca pieczęć jej warg. Nagle wyciąga się jakaś zaborcza ręka i odsuwa Malajkę od Bielickiego...

Sen urywa się i Bielicki budzi się z półkrzykiem. Zegar ścienny bije godziny: raz, dwa, trzy, cztery...

Czwarta — Tari jeszcze niema. Bielicki już nie namyśla się. Energicznemi, szybkiemi ruchami, poczyna się ubierać i po kilku minutach zbiega do loży portjera. Siwy staruszek obrzuca go zdziwionem spojrzeniem i kłania się z szacunkiem:

— Jaśnie pan wychodzi?

— Tak — odpowiada Bielicki. — Ale powiedzcie mi moi drodzy, jakie tu są eleganckie nocne lokale?

—Ano mamy ich sporo proszę jaśnie pana. Ale jeśli chodzi o taki, który jest najbardziej znany i w którym się podobno goście najlepiej bawią, to jest tylko jeden: „Lido Palace".

Szelest przewracanych nerwową ręką kartek książki telefonicznej. Jest: Lido Palace...

— ...Proszę dyrektora sali...

— ...

— Nie mógłby mi pan powiedzieć, czy w tej chwili znajduje się na sali wysoka, smagła pani, brunetka, w gronostajowym stroju wieczorowym w towarzystwie niskiego, siwego pana?...

— ...

— Tak, tak właśnie...

— ...

— Tak, order w butonierce... Dziękuję...

Bielicki rzuca słuchawkę, wychodzi na ulicę i skinieniem głowy przywołuje taksówkę.

— „Lido Palace"!

Po kilkunastu minutach jazdy taksówka zatrzymuje się przed olbrzymią jaskrawą girlandą neonową. Srebrne i czerwone drzwi otwierają się zachęcająco. Bielicki zostawia palto w szatni. Podbiega ku niemu kłaniający się dyrektor.

— Szanowny pan sam?

— Tak, szukam kogoś.

Bielicki wchodzi na salę i rozgląda się bacznym wzrokiem. Wśród osób siedzących przy stolikach nie widzi Tari, ani jej towarzysza. Krótka rozmowa z dyrektorem.

— Owszem, byli, bawili się bardzo dobrze. Pani pojechała, a pan jeszcze został. W tej chwili jest właśnie w bufecie.

Szybkim krokiem zdąża Bielicki do bufetu. W progu potrąca go i wpada na niego niedawny adorator Tari. Widać, że jest pijaniuteńki. Kosmyki siwych włosów przylgły mu do spotniałego czoła, błędne oczy wpatrują się ze zdumieniem, a potem z jakąś złośliwą uciechą w Bielickiego.

— A to pan, monsieur!... Chodź pan, napijemy się!... Cóż nam pozostało?...

Bielicki energicznie potrząsa przemysłowcem.

— Panie, gdzie jest panna Tari?

— Panna Tari? Ha, ha, ha! Biedaku, już my obaj jesteśmy wykończeni. Jak to się mówi: ani mnie, ani tobie... Trudno, jego wysokość — mają swoje prawa.

Bielicki widzi, że z bełkocącym jegomościem nie dojdzie do ładu. W pobliżu usłużnie kręci się dyrektor. Bielicki woła go:

— Co to ma znaczyć? Gdzie jest pani, która była w towarzystwie tego pijaczyny?

Dyrektor skłania bardzo nisko głowę:

— Pani? Pani miała zaszczyt przed chwilą wyjechać z jego wysokością.

— Z kim?

Dalszy ciąg jutro.

Na tonącym okręcie

Relacja naocznego świadka katastrofy „Horst Wessel“

Naocznym świadkiem ratowania statku niemieckiego „Horst Wessel“ był m. in. znany dziennikarz p. Henri Gris, płynący krytycznego dnia na pokładzie „Kościuszki“.

Relacje p. Gris z przebiegu tych dramatycznych wypadków drukuje „Kurjer Czerwony“, za którym podajemy ciekawsze momenty z przebiegu katastrofy.

Wypadek ten zdarzył się we wtorek rano w cieśninie Skagerrak. Poprzedniego dnia wieczorem na „Kościuszce“ urządzony był przez kapitana Borkowskiego pożegnalny bal dla wszystkich pasażerów.

Późno w nocy, gdy zabawa była w całej pełni, okrętem nagle zaczęło rzucać. Był to refleks burzy, szalejącej u południowo - zachodnich brzegów Anglii.

W pewnej chwili nagły ryk syreny okrętowej i alarm wśród marynarzy porwały wszystkich, nawet śpiących na nogi. „Kościuszko“ nagle zmienił kurs i pełną parą popłynął w kierunku, gdzie na ciemnem tle nieba co chwila migotały rakiety. Najwidoczniej jakiś okręt był w niebezpieczeństwie.

Około godz. 7 rano „Kościuszko“ podpłynął do parowca niemieckiego „Horst Wessel“, na którego mostku kapitańskim widniała grupa marynarzy, wymachujących rękoma.

Kiedy „Kościuszko“ znalazł się w odległości mniej więcej mili od tonącego parowca, załoga jego spuściła jedyną łódź ratunkową i podpłynęła do „Kościuszki“.

W chwilę potem na pokładzie polskiego parowca stanęło szeregiem 12-tu marynarzy niemieckich o rozradowanych twarzach. Byli uratowani....

Rozbitków zaprowadzono do baru okrętowego, gdzie poczęstowano ich obfitem śniadaniem.

Okazało się, że „Horst Wessel“ przed 4 dniami wypłynął z portu Emden na połów ryb.

Powodem jego katastrofy był fakt, że w nocy sieci poplątały się, a były one przymocowane do wielkich belek przytwierdzonych do burty okrętowej. Okazała się potrzeba przeciągnięcia jednej z takich belek pod dnem parowca.

Nagle usłyszano głośny trzask i jednocześnie krzyk palacza:

— Woda!

Jak się okazało, belka przebiła dno. Woda zaczęła się wdzierać z nadzwyczajną szybkością. Rzucili się wszyscy do zatykania otworów, ale usiłowania były próżne. Woda ciągle wdzierała się do okrętu. Trzeba było myśleć już tylko o ratunku samych siebie.

Sygnały przy pomocy raket dawane zrobiły swoje. Nadpłynął „Kościuszko“. Kapitan Olszewsky, komendant zatopionego statku mówi o tem:

— Widzieliśmy, że idziecie w naszym kierunku, ale już dłużej czekać nie mogliśmy. Maszynista zameldował mi, że statek nasz utrzymać się może na wodzie jeszcze około godziny. Wówczas kazałem spuścić łódź ratunkową, w której zajęła miejsce załoga.

Odbiliśmy od tonącego statku, rzucając ostatnie spojrzenie na powiewającą na maszcie naszą banderę. Nigdy mi do głowy nie przyszło, że to polscy marynarze ratują nas.

Podczas gdy Niemcy zgromadzeni w barze opowiadali o swoich tragicznych przejściach, stojący na mostku kapitańskim kpt. Borkowski nie spuszczał oczu z tonącego statku, na którym powiewała czarno-biało-czerwona bandera.

Dlaczego „Kościuszko“ nie rusza w drogę?

Wprawny wzrok kapitana Borkowskiego spostrzegł, że sytuacja okrętu „Horst Wessel“ nie jest bynajmniej beznadziejna. Nagle rozległy się gwizdki i słowa komendy. Marynarze polscy rzucili się do spuszczenia jednej łodzi ratunkowej. Kpt. Borkowski postanowił dokonać próby przyholowania porzuconego przez załogę niemiecką okrętu.

Po chwili dziesięciu marynarzy naszych pod dowództwem pierwszego oficera p. Depisza odbiło od „Kościuszki“, kierując się w stronę tonącego okrętu.

Marynarze polscy szczęśliwie dostali się na „Horst Wessel“ i nagle z masztu znika bandera niemiecka, ustępując miejsca polskiej, co wznieca entuzjazm wśród pasażerów i załogi „Kościuszki“.

A z mostku kapitańskiego kpt. Borkowski rzuca przez megafon rozkaz:

— Trzech ludzi pozostaje na „Horst Wessel“. Reszta wraca.

Kapitan tonącego statku patrzy na niego ze łzami w oczach.

— Gdybym wiedział, że weźmiecie okręt na hol, pozostałbym na nim. A teraz polska bandera.... Powinienem był zaryzykować i pozostać na wraku

Tymczasem łódź z pozostałymi polskimi marynarzami wraca. Starszy oficer melduje kpt. Borkowskiemu, że na tonącym okręcie woda przybywa bardzo wolno. Większe fale przelewają się przez pokład, ale istnieje jednak szansa doprowadzenia okrętu do portu.

Niestety, jednak nie udało się to. „Kościuszko“ wziął kurs na Kopenhagę, ciągnąc za sobą uszkodzony okręt. Wieczorem pękła na nim żelazna sztanga, do której były przyczepione liny holownicze i „Horst Wessel“ oderwał się od „Kościuszki“.

Wówczas kpt. Borkowski dał rozkaz opuszczenia tonącego okrętu. „Kościuszko“ spełnił już swoje zadanie. Dalsze usiłowania w kierunku przyholowania okrętu nie miały sensu, m. in. dlatego, że nagle powstał silny wiatr. Dla marynarzy było rzeczą jasną, że wobec wysokich fal „Horst Wessel“ musi zatonąć.

W bladem świetle reflektorów łódź „Kościuszki“ znów odpłynęła w kierunku „Horst Wessel“, który leżał gdzieś na falach w ciemności. Po godzinie łódź powróciła, wioząc trzech naszych dzielnych marynarzy, którzy spędzili na tonącym okręcie prawie cały dzień.

„Horst Wessel“ wkrótce potem, z zapadnięciem zmroku pogrążył się całkowicie w falach.

Dzisiejszy „Kurjer Czerwony“ poda dalszy ciąg relacyj p. Gris.

Ofiara bieda-szybu

W ub. czwartek w południe zdarzył się w jednym z bieda-szybów w Bogucicach nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ bezrobotny Alojzy Dudek z Zawodzia (Niedurnego 6).

Przysypanego ziemią i odłamkami węgla bezrobotnego udało się towarzyszom niedoli wydostać na powierzchnię. W stanie nieprzytomnym przeniesiono go do mieszkania, skąd na polecenie dra Adamskiego został Dudek przewieziony do szpitala miejskiego w Katowicach.

Ograniczenie ruchu autobusów na linji Katowice-Bielsko

Z dniem 20 listopada r. b. wstrzymuje się ruch autobusowy na linji Katowice — Bielsko na odcinku od Pszczyny do Bielska. Autobusy powyższej linji kursować będą począwszy od 20 b. m. według następującego rozkładu jazdy:

O godz. 7.15 i 8.30 z Katowic do Ochojca, o godz. 9.30 do Pszczyny, o godz. 12.30 i 13.30 do Ochojca, o godz. 14.30 do Pszczyny, o godz. 17.30, 18.30 i o 19.30 do Ochojca. W odwrotnym kierunku t. zn. z Ochojca do Katowic o godz. 7.40 i 9.00, z Pszczyny do Katowic o godz. 11.00, z Ochojca do Katowic o godz. 13.00 i 14.00, z Pszczyny do Katowic o godz. 16.00, następnie z Ochojca o godz. 18.00, 19.00 i o 20.00.

Kary dla prowokatorów

Sąd karno - administracyjny przy Dyrekcji Policji w Katowicach rozpatrywał szereg spraw o różnego rodzaju wybryki i wykroczenia z art. 18 k.k.

Edward Dominiecki ze Słupnej za śpiewanie antypaństwowych piosenek, wznoszenie okrzyków prowokacyjnych skazany został na 7 dni aresztu bezwzględnego. Za to samo przekroczenie skazany został na 7 dni aresztu **Karol Brzeg** z Katowic - Zawodzia oraz **Józef Janoch** z Mysłowic i **Józef Toj** z Brzęczkowic. Ten ostatni za śpiewanie pieśni hitlerowskich i wznoszenie okrzyków na cześć Hitlera.

Ponadto 2-dniowym aresztem ukarany został **Hubert Wójcik** z Katowic (Kozielska 1) i **Wiktor Włodarczyk**, mechanik z Katowic (Młyńska 16) obaj członkowie N. S. P. R. za to, że zamalowali szyby w kilku sklepach katowickich.

Pod kołami samochodu

Fatalne skrzyżowanie dróg w Piaśnikach jest często miejscem nieszczęśliwych wypadków.

Na tą okoliczność niejednokrotnie zwracaliśmy uwagę miarodajnych władz, które widocznie nie uważają za stosowne temu w jakiś skuteczny sposób zaradzić.

Oto onegdaj rano zdarzył się nowy wypadek. Pod koła przejeżdżającego ze znaczną szybkością samochodu osobowego Śl. 9318, którym kierował p. Jan Gilewski z Katowic (Król. Jadwigi 4) wpadł przechodzący przez jezdnię Emil Frania z Świętochłowic (Bytomska 16), wskutek czego odniósł on szereg obrażeń rąk i głowy.

Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala hutniczego w Piaśnikach, skąd po nałożeniu opatrunku został zwolniony do domu.

Stan zasiewów ozimych

Główny urząd statystyczny podaje do wiadomości, że stan zasiewów ozimych, ustalony na podstawie 4.714 sprawozdań korespondentów rolnych, przedstawiał się przeciętnie dla całej Polski w stopniach kwalifikacyjnych na stępująco: pszenica 3,2, żyto — 3,2, jęczmień — 3,2, rzepak — 3,4, koniczyna — 3,2.

Siewy ozimin zarówno wcześniejsze oraz późniejsze odbyły się naogół w warunkach pomyślnych. Niepomyślne warunki dla siewu ozimin stwierdzili korespondenci w województwach: wileńskiem, nowogródzkiem, poleskiem, stanisławowskiem i tarnopolskiem.

Ze wszystkich województw korespondenci donoszą o dość znacznem uszkodzeniu zasiewów ozimych; uszkodzenia te zostały spowodowane w większości wypadków przez masowe wystąpienie myszy. Dotyczy to zwłaszcza województw zachodnich, w których na ogólną liczbę 726 odpowiedzi korespondentów rolnych, stwierdzających uszkodzenia ozimin — 88 proc. odpowiedzi stwierdza uszkodzenia, spowodowane przez myszy.

Sobota 18 LISTOPAD 1933	Dziś Anieli Jutro Elżbiety SŁOŃCE Wsch. sł. 7.00 Zach. sł. 3.42 Wsch. ks. 8.29 Zach. ks. 3.32

Pogoda dziś

Chmurno, rano mglisto. Po nocnych przymrozkach, silniejszych w Wileńskiem, dniem temperatura nieco powyżej 0 st. Słabe wiatry miejscowe.

Łopatką od węgla zamordowała własne dziecko

Z Chropaczowa donoszą: Policja wszczęła dochodzenia przeciwko niejakiej Małgorzacie Smolarzównie, zamieszkałej w Chropaczowie (Wolności 3-a), która dopuściła się zbrodni dzieciobójstwa.

Jak wykazało dochodzenie Smolarzówna, która już była matką nieślubnego dziecka nie chciała dopuścić do drugiego dziecka.

Unikając pomocy akuszeryjnej, łopatką od węgla pozbawiła niemowlę życia. Wobec ciężkiego stanu zdrowia Smolarzównę pozostawiono narazie na wolności.

Zwłoki noworodka odstawiono do dyspozycji komisji sądowo-lekarskiej.

Strzelanina i pościg za podejrzanymi osobnikami

Z Mysłowic donoszą: Dzisiejszej nocy około godziny 3-ej, pełniący służbę patrolową policjant, zauważył na ulicy Pozadomowej dwu podejrzanych mężczyzn, idących w kierunku Nowego Rynku. W celu wylegitymowania wezwał on ich do zatrzymania się i podniesienia rąk.

W odpowiedzi na żądanie, nieznajomi oddali w kierunku policjanta sześć strzałów z rewolweru, które na szczęście chybiły, poczem korzystając z ciemności nocy zbiegli w stronę Przemszy.

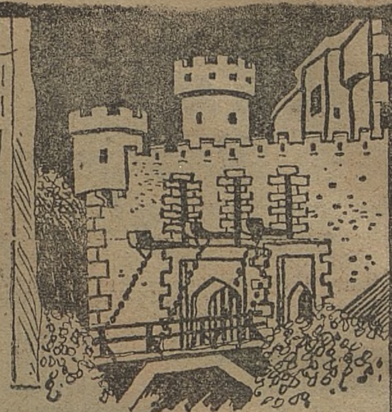
Ścigający podejrzanych osobników policjant wystrzelił kilka razy z rewolweru, mimo to jednak nie udało mu się przytrzymać uciekających.



ZŁOWRÓŻBNA ZJAWA

DZIEJE KRWAWYCH RZĄDÓW BURGRABI ŚWIERKLAŃCA

Powieść odległej przeszłości



w/g H. H. w w. prz. liter. op. oraz rysunki projektował: **Stanisław Ludwik Lewicki**

Nowoprzybywający abonenci otrzymują na żądanie dotychczasowe odcinki powieści bezpłatnie

Miłosz spotkał go ongiś na drodze do Nakła, w pobliskich lasach. Tam zaprzyjaźnili się. Miłoszowi udało się namówić go do wzięcia udziału we wspólnej wyprawie na niegodziwego pana Świerklańca. Dał on tem więcej wciągnąć się w to wszystko, że sam niegdyś przez podobnego szlachcica został nielitościwie skrzywdzonym. Miał tedy sposobność pomścić się na nie byle kim. A umiał to robić, jak słyszeliśmy już.

Wszelkie pozory były za tem, że nieszczęsny byłby los burgrabi, gdyby się tak przypadkiem natknął na tych wyczekujących go „przyjaciół".

— Bo widzisz, mój Tomaszu, — ja mam o wiele więcej, niż tyl ko siebie do pomszczenia. Ty, gdybyś na niego natarł, uporałbyś się z nim krótko. A ja uczynię to zupełnie inaczej. Ja będę z nim najprzód rozmawiał, aby w nim obudzić wszystkie minione dzieje, których on może już nie pamięta. A powinien pamiętać taki szubrawiec. Ja będę go błogosławił za mnie, za ojca mojego, za dziewczynę moją i za Jerzego.

Tak na cichych pogawędkach schodził czas wyczekującym.

Przemoknięci byli do nitki. Woda ciurkiem ciekła im po twarzach i ubraniach. Zimno przeraźliwe i ziąb dawał się dotkliwie we znaki.

Rozmowa, pełna otuchy zagrzewała ich nietylko na duchu, ale dodawała hartu ciału. Rozprawiali tedy chętnie, aby zapomnieć o przykrych okolicznościach, w jakich się w tej chwili znajdowali.

Ale zastanówmy się, jakież to wielkie szczęście dla Jagny, że udało się jej uciec. Cóż to za odważna dziewczyna z niej być musi?

— A tak. Jagna miała niebywałe szczęście i dziwię się doprawdy, że jeko niewiasta, umiała sobie poradzić w tak niebezpiecznej sytuacji.

— Kto w Boga wierzy i Jemu ufa — zawsze do celu dojść musi — wtrącił się jeden z trójki.

Był to najstarszy wiekiem zbójnik, który uprawiał rzemiosło rozbójnicze zawodowo. Niemniej był on bardzo pobożnym i powiadał stale, że wszystkie powodzenia swoje w wyprawach — zawdzięcza jedynie Bogu. Im więcej łupów, tem więcej Bóg troszczył się o mnie, powiadał zwykle.

A po chwili Miłosz odezwał się:

— A jednak Jagna chociaż uratowała sobie życie — to jednak przeszła takie piekło, że teraz prawie bez ducha leży w Raciborzu.

Jagna leży chora i prawie że nieprzytomna. Gorączkuje nieustannie i ciągle wydaje jej się, jakoby widziała przed sobą złowróżbną zjawę. Ot kiedyś bylem u niej przy łożu i nie mogłem się w żaden sposób porozumieć. Były chwile, w których mnie poznawała. Ale trwało to niedługo i zdarzyło się zaledwie kilka razy przez cały mój pobyt u niej. Jestem tem bardzo zaniepokojony i to mnie jeszcze więcej podnieca do zemsty, którą sobie już dawno poprzysiągłem. Ale niechaj go tylko dostanę w swoje ręce.

Wiele rzeczy, które Jagna do mnie mówiła, nie mogłem zgoła zrozumieć. Opowiadała mi bowiem o Jadwidze jakowejś i sądzie, który się odbywał pod lipą. Nie wiedziałem o jakiej Jadwidze myśli i o jakiej lipie mówi.

To powiedziawszy, począł Miłosz bacznie nadsłuchiwać w oddali niewyraźnych szmerów. Szmery te zbliżały się coraz bardziej.

Wreszcie zawołał ktoś w niczem niezmąconej ciszy:

— Czy tu sędziowie?

— Gotujemy wyroki! — brzmiała odpowiedź.

Były to hasła, które przyjęli sobie wszyscy mający zamiar pomścić swoje krzywdy, wyrządzone im przez burgrabiego. A było ich wiele. Dopuszczonych jednakże do samego aktu zemsty było tylko czterech i oto trzech wyczekiwało przyjazdu Jarosława, czwarty zaś poszedł ślad w ślad za nim, aby mu z oczu nie zginął i aby go zawsze miał przed sobą. Potrzeba było bowiem wiedzieć, gdzie się obraca i gdzie najwygodniej go szukać należy. Rozprawę z osobą Zaborowskiego powierzono natomiast tylko Miłoszowi, aby były wszelkie formalności rycerskiej etyki zachowane. Nie mógł bowiem z jednej strony występować sam tylko burgrabia — a z drugiej zaś kilku ludzi. Wtedy nie byłoby żadnej sztuki i byłoby to poprostu zbrodnią. Tymczasem miała to być zemsta szlachetna — o ile zemstę tak wogóle nazwać się godzi.

(Dalszy ciąg jutro).

Pokątny „mecenas" oszustem i naciągaczem

Do policji w Nowym Bytomiu napłynął ostatnio szereg skarg od osób, które powierzyły swe sprawy pokątnemu pisarzowi **Pawłowi Mildnerowi**, zam. w Chropaczowie (Bytomska 37b), a który osoby te naciągnął na większe lub mniejsze kwoty pieniężne, przyrzekając korzystne załatwienie preten sji.

W toku dochodzeń okazało się, że Mildner nie mając zamiaru załatwienia powierzonych mu spraw pobrał od kilku niedoświadczonych niewiast załiczki, które następnie sprzeniewierzył.

Oto lista poszkodowanych: Marja Morońowa (Korfantego 6) 540 zł. 35 gr., Ana Ślusarczykowa (Niedurnego 41) 54 zł. 24 gr., Katarzyna Wacławczykowa (Korfantego 24) — 17 zł. 50 gr., Joanna Durczykowa (Korfantego 4) 37 zł., Selma Banaszkowa (Ligonia 6) — 11 zł.

Prawdopodobnie lista poszkodowanych przez oszusta kobiet znacznie się powiększy.

Dochodzenie prowadzi policja w N. Bytomiu.

Z zielonej granicy

Na odcinku granicznym pod Brzezinami Śl. natknął się onegdaj wieczorem patrol Straży Granicznej na **Edwarda Otrębę** z Gołkowic pow. Zawiercie, który usiłował przemycić do Polski 22 zapalniczki i 700 kamieni do zapalniczek.

Ponieważ Otręba usiłował zbiec na stronę niemiecką, kilka kul „poslanych" za nim, przeszkodziło temu zamiarowi.

Tegoż wieczora koło szybu „Karnau" pod Łagiewnikami ujeli strażnicy na gorącym uczynku przekraczania granicy **Alfreda Golbrycha i Władysława Krawczyka**, obydwu z Król. Huty. Zatrzymanym odebrano 6 kilo drożdży, 5 kilo pomarańcz, 5 kilo bananów i dwie flaszki Maggi.

Pozatem udało się policji ująć w Brzezinach Śl. **Szymona Przybycińskiego** z Dąbrowy Górniczej, który miał przy sobie worek z przemyconemi z Niemiec pomarańczami i płatkami kokosowymi.

Wszystkich przemytników wraz z towarem odstawiono do miejscowego urzędu celnego.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Jan Drewniok, Knurów. Sprostowanie podobnej treści nie możemy zamieścić, wobec czego prosimy o pewne zmiany, odpowiadające duchowi ustawodawcy. Do tego czasu wstrzymujemy się od dalszych rewelacyj.

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Niedziela, 19.11 o godz. 16: „Odsiecz Wiednia" (dla Katol. Tow. Polek); o godz. 20: „Musisz się ze mną ożenić".

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Sobota, 18.11: „Wielki człowiek do małych interesów", Król. Huta.

Poniedziałek, 20.11 o godz. 16: „Zaklęta Królewna", Bielsko; o godz. 20: „Stefek, Bielsko.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50. zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275. 1 mm. wiersz i lamowy opisowe zł. 2.50. specjalne zł. 1.50. reklamy 60 gr. drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277 Druk. „Prasa Polska" S. A.